

Anna Latawiec

Wokół problemu nie narodzonych

Studia Philosophiae Christianae 25/2, 222-226

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stwierdzić, że stanowisko reprezentowane przez Grodzińskiego (choć skądinąd wolno je uznać za słuszne) nie zostało *de facto* uzasadnione w pracach tego Autora.

ANNA LATAWIEC

WOKÓŁ PROBLEMÓW NIE NARODZONYCH

Dzień 24. XI. 1988 roku jest, zdaniem wielu Polaków, dniem tryumfu nauki polskiej: neurofizjologii i neurochirurgii. Dokonano bowiem pierwszej operacji przeszczepienia tkanki mózgowej pobranej z 9-tygodniowego płodu ludzkiego do mózgu 57-letniego chorego cierpiącego na Parkinsonizm. Do zabiegu tego przygotowywano się przez osiem lat, to znaczy, iż także eksperymentowano. Jaką cenę należało zapłacić, by do wspomnianej pierwszej operacji doszło? Jej rezultaty będą znane dopiero za kilka miesięcy.

Może warto raz jeszcze spojrzeć na ten problem od strony dawcy, czyli od strony nie narodzonych. Jest ku temu kilka okazji: przeprowadzona wspomniana operacja transplantacji tkanki mózgowej, gdzie dawcą jest płód ludzki; zajęcie się ustawą z dnia 27. IV. 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży przez sejmową Komisję Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej na wniosek Klubu Inteligencji Katolickiej ze Szczecina; ukazanie się *Listu Apostolskiego Mulieris Dignitatem* Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Roku Maryjnego *O godności i powołaniu kobiety*, a wreszcie ukazanie się jednej z niezliczonych publikacji w piśmiennictwie polskim na temat nie narodzonych tj. *W imieniu dziecka poczętego*¹.

Wszystkie te racje łączy wspólny podmiot: wczesny płód człowieka. W sytuacjach wątpliwych należy odwołać się do sumienia człowieka, do podstawowych zasad etycznych, ale czasami wystarczy po prostu elementarna wiedza z zakresu biologii, czy fizjologii człowieka. Istniejącą lukę w tym zakresie wypełnić może przytoczona pozycja wydana przez Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Całość składa się z dwu części: zasadniczej, obejmującej szereg referatów wygłoszonych podczas sesji naukowej *Homo nasciturus* — czło-

„Ja teraz kłamię” a zdaniem typu (6), ta choćby, że gdy myśl związana z tym drugim zdaniem jest przeżywana (np. w trakcie lektury odnośnego artykułu, gdzie jest ono wydrukowane), ono samo już istnieje (jako konkretny napis uprzedni w stosunku do owej przeżywanej w związku z nim myśli). Trudno zatem w takim przypadku w dalszym ciągu utrzymywać, że „nie istnieje ono jeszcze w gotowej postaci, nie może zatem być przedmiotem żadnej myśli” itd. Sugestia Grodzińskiego, że zdanie wyraża myśl, która może być przeżywana wyłącznie wtedy, gdy ono powstaje, wydaje się nie tylko nieuzasadniona, lecz przede wszystkim fałszywa. W związku z tym ów moment zrównania zdań typu (6) do wypowiedzi autobiograficznych typu „Ja teraz kłamię” jest nieuprawniony a orzeczenie niesensowności zdania (6) z powodu niesensowności zdania „Ja teraz kłamię” — nieuzasadnione.

¹ Praca zbiorowa pod red. J. W. Gałkowskiego, J. Guli, Rzym—Lublin 1988, ss. 187.

wiek mający się narodzić, zorganizowanej przez Instytut Jana Pawła II w dniu 8 grudnia 1984 roku, oraz z *Aneksu* obejmującego kilka wypowiedzi papieskich, konferencji wygłoszonych w Radiu Watykańskim i *Deklarację o przerywaniu ciąży* z 1974 roku.

Lekturę książki warto rozpocząć od referatu D. Kornas-Bieli, *Z zagadnień psychologii prenatalnej*², poświęconego prezentacji rozwoju dziecka w życiu płodowym. Dzięki wykorzystaniu najnowszej aparatury stwierdzono między innymi, iż:

- człowiek przed narodzeniem wykazuje cechy dynamiczności i adaptabilności. Zmiany zachodzące w okresie życia płodowego w organizmie człowieka charakteryzują się największym tempem, tak że liczy się każda godzina życia;
- w okresie ciąży płód wykazuje fizjologiczną dominację — jest aktywny, kieruje swoim rozwojem;
- rozwojowi poszczególnych struktur towarzyszy rozwój ich funkcji; wykonywanie czynności prostych przyczynia się do stałego doskonalenia narządów; tak między innymi około 8 tygodnia układ nerwowy jest na tyle dojrzały, że włącza się w reakcje mięśniowe serca i rytm jego uderzeń można rozpatrywać jako zachowanie adaptacyjne³.

Szczególnie interesujących danych dostarcza nam obserwacja rozwoju układu nerwowego. Jego zawiązki pojawiają się już około 13 dnia życia, zaś w 20 dniu zostają uformowane zawiązki mózgu i rdzenia kręgowego. W 33 dniu życia zaczyna się kształtować kora mózgowa, a w 35 — stają się widoczne pęcherzyki mózgowe (pięć). Tydzień siódmy to okres, gdy mózg płodu upodabnia się do mózgu dorosłego osobnika, wysyła bowiem już impulsy koordynujące funkcje niektórych organów. W 41 dniu można zaobserwować pierwsze odruchy nerwowe, a w dwa dni później — pierwsze fale mózgowe. Od tego momentu mówimy już o pierwotnym doświadczeniu świadomości. Wykazano także, iż w bardzo wczesnym okresie życia prenatalnego zapis EEG jest charakterystyczny dla danego osobnika i odróżnialny od innych⁴. Obserwacja obrazu monitora USG daje obraz mózgu 6-tygodniowego dziecka, ruch nóg — u 9-tygodniowego. Okres kilku tygodni cechuje znaczny rozwój zmysłów. Między innymi zmysł dotyku zaczyna funkcjonować w swej najprostszej postaci już między 6 a 7 tygodniem życia, po czym intensywnie się udoskonala. Pierwsze kubki smakowe pojawiają się około 55 dnia. W 3-cim tygodniu pojawiają się zaczątki oczu, zaś rozwój soczewki kończy się około 7-ego tygodnia; szczyt jej dojrzałości przypada na 8 miesiąc. Od 16-tego tygodnia płód reaguje na światło⁵.

Zdarza się często, iż kobieta ciężarna jest poddawana szereg badań diagnostycznym mającym na celu uchwycenie nieprawidłowości w rozwoju dziecka. Jednakże niektóre z badań nie pozostają obojętne dla płodu⁶.

Zbyt łatwo podejmuje się decyzję w sytuacji domniemanego niedorozwoju dziecka lub choroby. Dzieje się tak dlatego, iż funkcjonująca dziś jeszcze ustawa z 1956 roku nie broni poczętego życia. Termin

² *Tamże*, 25—51.

³ *Tamże*, 28—29.

⁴ *Tamże*, 30.

⁵ *Tamże*, 37—49.

⁶ H. Gulanowska, *Wybrane zagadnienia diagnostyki prenatalnej*, w: *W imieniu dziecka poczętego*, dz. cyt., 53—64.

„przerwanie ciąży” zaczęto zastępować terminem „sztuczne poronienie”, co spowodowało, iż w początkowym okresie oficjalne statystyki nie rozróżniały nawet poronień samoistnych i sztucznych (ich liczbę podawano łącznie)⁷. Jest zrozumiałe, iż tak sformułowana ustawa jest „bramą, przez którą przerywanie ciąży weszło do polskiego społeczeństwa”⁸. Ukazywanie zatem człowieka jako *sacrum*, jako swoistej wartości wiąże się ściśle z pełnym szacunkiem dla poczętego życia, stanowiąc obronę jego prawa do urodzenia się⁹. Ale czy aż trzeba go bronić?

Legalizacja aborcji bardzo zwiększyła rozmiary tego zjawiska, dała tej zbrodni pozór czegoś zwykłego, normalnego, praworządnego ale główne inspiracje tego czynu leżą poza prawem. Ofiary, jakie każdego dnia przynosi przerywanie ciąży, są tragicznym oskarżeniem i dowodem cywilizacyjnego absurdu¹⁰. Mamy jeszcze materialne „pamiątki” okropnych zbrodni z okresu wojny, oburzamy się słuchając informacji o bestialskich mordach dokonywanych na ulicy. A co można powiedzieć wobec zamachu na bezbronne, ukryte w swym naturalnym środowisku dziecko, skoro „można je wyrwać: dla wygody dla pieniędzy, bez powodu i zawsze legalnie”¹¹.

W referacie pt. *Dlaczego obrona życia nie narodzonego*, autor pokazuje związek między obroną życia człowieka nie narodzonego a miłością bliźniego¹². Osobę należy afirmować dla niej samej, co oznacza, iż każdy ma w sobie wystarczający powód, by go afirmować. Oznacza to także, że nie można nikogo afirmować kosztem jakiegokolwiek innej osoby. Nie jest możliwa afirmacja człowieka bez afirmacji jego życia. Życie biologiczne człowieka nie jest jego dobrem najwyższym, lecz jest jego dobrem podstawowym¹³. Z czysto logicznego punktu widzenia, nie ma podstaw do tworzenia jakiegóś etyki życia nie narodzonego, odrębnej od etyki życia po prostu. Wszystko bowiem, co dotyczy afirmacji lub obrony życia człowieka jako warunku *sine qua non* afirmacji człowieka i Boga, odnosi się do życia człowieka *tout court* od chwili poczęcia aż do śmierci. Sam moment narodzin nie jest ważny. Jest to ta sama etyka respektowania człowieka poprzez respektowanie jego życia jako fundamentalnej wartości człowieka, oraz etyka respektu dla wyjątkowego Dawcy daru życia: dla Osobowego Stwórcy¹⁴.

W *Deklaracji Praw Dziecka* uchwalonej 20. XI. 1959 roku czytamy, iż „dziecko z powodu niedojrzałości fizycznej i umysłowej wymaga szczególnej opieki i troski, a także odpowiedniej opieki prawnej, zarówno przed urodzeniem, jak i po urodzeniu”¹⁵, a jak dodaje J. Gula, także jeden dzień przed urodzeniem i 265 dni przed nim¹⁶.

⁷ L. Dyczewski, *Los dziecka poczętego*, w: *W imieniu...*, dz. cyt., 99—127.

⁸ *Tamże*, 123.

⁹ *Tamże*, 127.

¹⁰ J. Mazurkiewicz, *Cywilnoprawna ochrona dziecka poczętego*, w: *W imieniu...*, dz. cyt., 83—97.

¹¹ *Tamże*, 97.

¹² T. Styczeń, *Dlaczego obrona życia nie narodzonego*, w: *W imieniu...*, dz. cyt., 138—145.

¹³ *Tamże*, 139—140.

¹⁴ *Tamże*, 143.

¹⁵ Cyt. za: J. Gula, *Problem człowieczeństwa człowieka nie narodzonego*, w: *W imieniu...*, dz. cyt., 147.

¹⁶ *Tamże*, 147.

Zdarza się, iż wagę problemu próbuje się obniżyć podważając człowieczeństwo płodu we wczesnym okresie jego życia. Mimo, iż już w 1973 roku uznano moment poczęcia za biologiczny początek życia człowieka, nadal poszukuje się coraz to nowych kryteriów człowieczeństwa. Między innymi istnieją dwa źródła narodziń neurologicznego kryterium. Wedle pierwszego uznaje się, iż osobowe życie człowieka zależy od istnienia lub zaistnienia i sprawnego funkcjonowania jego mózgu. Przy drugim kryterium człowieczeństwa nawiązuje się do kresu bytowania ludzkiego od niedawna utożsamianego z dającą się zarejestrować śmiercią mózgu. Śmierć należy pojmować jako trwałe ustanie funkcjonowania mózgu. Jeśli EEG daje wykres o linii płaskiej przez okres 24 godzin, możemy mówić o śmierci mózgu, a zarazem o śmierci człowieka; jeśli kryterium to zostanie potwierdzone przez inne jeszcze kliniczne objawy zgonu, i jeśli nie miało miejsce zatrucie lekami ani hipotermia¹⁷.

Bardzo ważne jest uświadomienie sobie człowieczeństwa płodu ludzkiego od pierwszej chwili jego zaistnienia, przyznanie mu prawa do życia bez względu na stan jego zdrowia. Po wykonaniu tego kroku, należy wykonać następny, to znaczy dać mu szansę na urodzenie się.

W dobie wzrastającego zapotrzebowania na mózgi płodów ludzkich do transplantacji, w dobie opanowania umiejętności zapładniania *in vitro* pojawia się lęk przed manipulacjami związanymi z tymi faktami. Wprawdzie *American Medical Association* wydało zakaz stosowania tej metody zapładniania¹⁸, lecz zabiegi te stają się coraz bardziej powszechne¹⁹. Wszelkie te manipulacje związane z zapłodnieniem *in vitro* narażają komórkę jajową na zmianę temperatury, bezpośredni kontakt ze szkłem laboratoryjnym, na którym mogą się pojawić różne zanieczyszczenia, ślady detergentów, jonów metali ciężkich, szkodliwych substancji z powietrza. Istnieje więc możliwość przypadkowego wywołania mutacji bądź uszkodzeń mechanicznych²⁰. Istnieje realne zagrożenie wykorzystania metody zapładniania *in vitro* przeciw człowiekowi, jego człowieczeństwu.

Pozbawianie życia wczesnych płodów ludzkich w celu pobrania potrzebnej tkanki mózgowej do transplantacji mającej przynieść ulgę cierpiącym na chorobę Parkinsona, nie jest w stanie usprawiedliwić tego czynu. Nie usprawiedliwia tego czynu również fakt, iż w dużej liczbie płodów znajdują się osobniki niezdolne do życia. Przyjmując takie usprawiedliwienie, należałoby zaprzestać walki o życie cierpiących na choroby nowotworowe, jak również rezygnować z opieki nad niepełnosprawnymi, z góry skazując ich na śmierć. Dla katolika cierpienie ma jednak szczególny sens²¹.

¹⁷ Tamże, 153.

¹⁸ A. Putrament, *Dzieci z probówek — szczęście czy nowe zagrożenie?*, Przegląd Powszechny 11(1988), 216.

¹⁹ E. Krajska, *W obronie życia nie narodzonych — stare i nowe argumenty*, Odpowiedzialność i Czyn 1(1988), 30—38; także: W. Gubała, *Współczesne dyskusje wokół bioetyki*, Homo Dei 2(1988), 128—135.

²⁰ K. V. Wilkes, *Od zarodka do osoby ludzkiej*, Etyka 23(1988), 91—110.

²¹ P. Teilhard de Chardin, *O szczęściu, cierpieniu, miłości*, Warszawa 1981, 43—90.

Coraz dobitniej słyhać sens nauki: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt. 25, 40), zwłaszcza gdy obracamy się wokół problemu nie narodzonych.

ANDRZEJ FULIŃSKI

MASZYNA CZY MYŚL?

Najnowsza książka Hellera i Zycińskiego¹ podejmuje problem wzajemnego oddziaływania nauki i filozofii. Autorzy, profesorowie Wydziału Filozoficznego krakowskiej PAT, znani są czytelnikom z licznych artykułów i książek o nauce i filozofii. Obaj księża prowadzą znane w Krakowie konwersatorium interdyscyplinarne i są aktywnymi uczestnikami Seminariów Interdyscyplinarnych w Castel Gandolfo.

Dlaczego jednak napisana przez zawodowych filozofów książka z zakresu historii filozofii, dotycząca kierunku filozoficznego, który nieodwracalnie umarł w początku XX wieku z powstaniem „nowej” fizyki, miałyby być interesująca dla szerszego grona czytelników? W dodatku, dlaczego omawiać ją ma ani filozof, ani humanista, lecz fizyk?

Odpowiedź na pierwsze pytanie zawiera się w spostrzeżeniu obu Autorów, że mechanistyczny sposób myślenia nadal jest silnie ugruntowany wśród bardzo szerokich kręgów myślących ludzi. Książka zawiera więc polemikę filozoficzną z tym sposobem myślenia, zatracając w ten sposób o jedną z podstawowych sprzeczności współczesnej kultury — pęknięcie pomiędzy „kulturą literacką” i „kulturą naukową”. A drugie pytanie? Można w tej książce wyczytać niepokoje drażące filozofów, także tych obznajmionych z fizyką. Wielu z nich, nawet nie zawsze w pełni świadomie, podejrzewa, że każde zamierzenia redukcyjne, np. wyjaśnienia procesu powstania życia metodami fizykochemicznymi, bądź też dążenia do stworzenia jednolitej teorii pola, etc. implikują monizm materialistyczny i redukcję myśli do maszyny. Rzeczywiście, filozofia mechanicystyczna jest bez wątpienia silnie związana z fizyką, na którą chętnie zrzuca się winę za wszelkie „antyhumanistyczne” grzechy. Zatem, *audiatur et altera pars*, zwłaszcza, gdy filozofowie w zapale wyszukiwania tropów mechanicznych we współczesnych postawach przyrodników dają się ponosić gorliwości, albo i popadają w niejaki niekonsekwencje. Czuję się zaś do krytycznego zabrania głosu — przewrotnie — tym bardziej uprawniony, że to właśnie Autorzy zaproponowali mi napisanie niniejszego tekstu.

O co tu jednak chodzi? Jak piszą Autorzy we wprowadzeniu, „Obszar wzajemnego oddziaływania nowej fizyki i tradycyjnej filozofii z reguły bywa obszarem zamieszania pojęć. Z takiego zamieszania często wyrastają bardzo jednostronne interpretacje ludzkiej wiedzy i jej rozwoju. [...] pozostaje fascynujące pytanie w jaki sposób pogodzić świat fizyko-matematycznych formuł z osobistym doświadczeniem harmonii, barw i kształtów. [...] Tęsknota za prostą, uporządkowaną i spójną wizją

¹ M. Heller, J. Zyciński, *Filozofia mechaniczmu*, Wyd. Pol. Tow. Teolog., Kraków 1988; Rozdz. 12 i 13 (o La Mettriu i Holbachu) napisała M. Głódź, rozdz. 21 (o mechanice kwantowej) — J. Szczęsny i J. Urbaniec.